

Historie zasłyszane z życia Pani Haliny Bartnickiej na Warsztatach Kurpiowskich w Szkole Podstawowej w Lipnikach

Wielki post w chrześcijaństwie oraz przygotowania do Niedzieli Palmowej, które towarzyszą nam od niepamiętnych czasów, to okres wyteżonej aktywności regionalistów, twórców oraz tych, którzy zajmują się promowaniem kultury przekazywanej z dziada pradziada. W połowie marca 2024 roku, na kilkanaście dni przed Niedzielą Palmową w Szkole Podstawowej w Lipnikach gościła niezwykła osoba, pełna pasji, uśmiechnięta, zaangażowana w to, co robi i wkłada całe swoje serce – Pani Halina Bartnicka. Pochodząca z Lipnik gm. Łyse, Kurpianka, twórczyni ludowa związana z rękodziełem kurpiowskim. Pani Halina zajmuje się tym, co kocha – wykonywaniem przepięknych i kolorowych kwiatów z bibuły i krepiny służących nie tylko do tworzenia niesamowitych palm kurpiowskich, ale również jako dekoracji do ozdabiania pomieszczeń. To osoba niezwykle skromna, ale również i pracowita, na co wskazują jej przepracowane dłonie, błyszczące, piękne oczy, które w każdym człowieku widzą dobro.

Pani Halina krok po kroku, z dużą cierpliwością i zaangażowaniem pokazywała naszym uczniom, w jaki sposób tworzyć piękne, kurpiowskie kwiaty: maki, chabry, róże czy rumianki. Demonstrowała wycinanie płatków i liści oraz sposób zawijania bibuły. Najmłodszych uczniów urzekł jej sposób przekazywania wiedzy; styl mówienia, coraz rzadszy wśród młodzieży – elementy prawdziwej gwary kurpiowskiej, będące wyznacznikiem kultury naszego regionu. Słowa wplatane swobodnie i naturalnie w umiarkowanym tempie, tworzące nastrój, w którym to, co opowiadała było godne uwagi i skupienia naszych uczniów.

W czasie wspólnej nauki mogliśmy usłyszeć wiele inspirujących historii z życia Pani Haliny, które za jej zgodą, pozwolimy przytoczyć w niniejszym tekście.

1. W naszym regionie od zawsze jest Pani kojarzona ze wszystkim, co jest związane z tradycją kurpiowską. Spotykaliśmy Panią przy pomocy w organizowaniu uroczystości kościelnych, procesji oraz Pierwszych Komunii Świętych. Co spowodowało, że żywi Pani tak wielką pasję do kultury kurpiowskiej?

-Moi rodzice, a zwłaszcza mama, od zawsze zajmowali się wykonywaniem pięknych kwiatów, wycinanek oraz papierowych firanek zdobiących okna domu. To była część naszej rodzinnej tradycji, o którą dbaliśmy wspólnie, przy każdej nadarzającej się okazji do bycia razem. Prace z bibułą oraz wycinaniem były pewnego rodzaju odpoczynkiem, chwilą oderwania się i wytchnienia po ciężkiej pracy w gospodarstwie. Życie wtedy było o wiele łatwiejsze, codzienna praca, wychowywanie dzieci w tradycji katolickiej, uczestnictwo w uroczystościach kościelnych, dbanie o przyjaźnie oraz to, czego nauczyli nas rodzice. Nikt nie miał wątpliwości, co należy robić, każdy znał swoje miejsce oraz rozumiał wartość jaką jest uczciwa praca.

2. Nasz region słynie z nie tylko z pięknych wytworów pracy rąk, ale również sumiennych i pracowitych ludzi. Kurpiowszczyzna kojarzy się nie tylko z tym, co tworzymy, ale przede wszystkim z ludźmi sprawiającymi, że klimat tego regionu jest niezapomniany. Proszę opowiedzieć nam o znajomościach bądź relacjach, które wywarły na Pani twórczość największy wpływ?

-Nie tylko rodzina, w której się wychowywałam wniosła w moje życie pasję realizowaną do dnia dzisiejszego. Na co dzień działałam z osobą, której brakuje mi cały czas. Była to śp. Janina Anna Krzyżewska. Wspierałyśmy się wzajemnie, nie tylko w pracy, tym co robiłyśmy, ale przede wszystkim w zwykłym codziennym życiu, nie zawsze łatwym, pełnym ciężkiej pracy oraz obowiązków. Byłyśmy przyjaciółkami, znałyśmy swoje sekrety, rozmawiałyśmy o wszystkim. Wraz z naszymi rodzinami potrafiliśmy spędzić wspaniale czas. Jako, że mieszkaliśmy blisko siebie to te więzi były pielęgnowane niemalże każdego dnia.

3. Wspomniała Pani o tym, iż bardzo często współpracowałyście z Panią Krzyżewską. Proszę powiedzieć, czego dotyczyła ta współpraca?

- Janina od zawsze była zamiłowana w Kurpiowszczyźnie. Była wykształcona, a ludzie lubili jej słuchać. Zawsze tam, gdzie wchodziła, to wszyscy jej słuchali. Kochała mówić i robiła to dobrze, potrafiła dobrze się wystawić. Zawsze powiedziała coś mądrego. Pisała wiersze, kochała przyrodę i ludzi, których napotykała na swojej drodze. Zawsze pomocna i miła, nigdy nie odmówiła nikomu wsparcia. W swoją pracę wkładała całe serce. Była nauczycielką i działaczką w miejscowej szkole oraz naszym kościele parafialnym. To tutaj się spotykałyśmy, tworząc wspólne kwiaty, dekoracje i ozdoby. Robiłyśmy piękne

wieńce dożynkowe, które niejednokrotnie zdobywały pierwsze miejsca w konkursach. Przygotowywałyśmy procesje podczas najważniejszych świąt kościelnych oraz Pierwszych Komunii Świętych. Jako regionalistki, z zamiłowania szyłyśmy piękne stroje kurpiowskie, w których na tych procesjach widzieliśmy dzieci, młodzież oraz dorosłych.

4. Czy zgadza się Pani z powiedzeniem, że „w grupie jest siła”?

- Tak. Wspólna praca i działanie zawsze przynoszą duże dobro. My sami, w pojedynkę nie jesteśmy w stanie nic zrobić. Każdy z nas zna się na czymś innym, co sprawia, że możemy się wzajemnie uzupełniać, a przy tym nawiązywać wspaniałe przyjaźnie oraz spędzać miło czas.

5. Czy chciałaby Pani opowiedzieć nam o jakimś takim nietypowym wydarzeniu bądź przygodzie, która się Wam przydarzyła?

- Tych wspólnych przygód było bardzo dużo. W tej chwili jest mi ciężko przypomnieć sobie takie najważniejsze. Pamiętam, że nasze palmy, te które robiłyśmy, trafiły do restauracji Magdy Gessler i tam je ozdabiają.

6. A jak to się stało, że Pani Gessler zamówiła Wasze palmy?

- To wszystko zorganizowała Jasia. Ona była bardzo aktywną kobietą i potrafiła wspaniale rozmawiać z ludźmi. Umiiała to wszystko zorganizować i dotrzeć do różnych osób. Jednym słowem wszystko załatwić, gdyż pięknie mówiła i pięknie pisała i umiała wszędzie wejść.

-Dziękujemy, że dzisiaj zechciała nam Pani opowiedzieć o swoim życiu, ale również o życiu i wspomnieniach tych, których już nie ma z nami, a którzy byli tak zaangażowani w historię małej – wielkiej ojczyzny i sprawili, że część sukcesów była połączona wspólną pasją. Tworzenie palm kurpiowskich na konkursy, wieńców dożynkowych, to tylko część wzajemnej inspiracji do działania. Przyjaźń obu Pań sprawiała, że udawało się im wspólną pracą i aktywnością promować rękodzieło kurpiowskie nawet w dalszych zakątkach Polski. Nasi najmłodsi uczniowie, to kolejni świadkowie ustnej historii, przekazywanej z pokolenia na pokolenie. Mogli nie tylko nauczyć się wykonywania pięknie zdobionych kwiatów, ale dowiedzieć się o ludziach zasłużonych dla naszego regionu.

Dziękujemy za bezcenny i refleksyjny czas, który poświęciła nam Pani Halina Bartnicka, ale również piękne wspomnienia, które pozwalają pamiętać o tych, których już z nami nie ma, a którzy wnieśli tak nieoceniony wkład w Kurpiowszczyznę. Jeżeli jesteśmy w pamięci innych, ich opowiadaniach i wspomnieniach, to świadczy to o tym iż „nadal żyjemy w sercach” tych, którzy pozostali, a jednak tęsknią.